

KUMYS GRUNWALDZKI

Z telewizji dowiedzieliśmy się, że na polach grunwaldzkich na 600-lecie wielkiej bitwy procz pełniącego honory Prezydenta elekta i Prezydent Litwy, był też najmniej spodziewany gość, bo przedstawiciel strony krzyżackiej w tradycyjnym płaszczu odziany Biskup Platten. Dziennikarze skomentowali jego udział w uroczystościach i słowa humorystycznie: “Nie taki Krzyżak straszny jak go malują”.

Ja jako człowiek patrzący na sprawę z dystansu pomyślałem sobie z pewnym niedosytem: “a czemu, by nie zaprosić na te uroczystości imama Selima Hazbijewicza oraz prezydentów z Białorusi i z Ukrainy?”. K woli sprawiedliwości do zwycięstwa strony polskiej i litewskiej przyłożyli ręki krymscy Tatarzy i liczne oddziały z Kijowskiej Rusi po litewskimi sztandarami lub jako samodzielne formacje.

W podręczniku dla klasy piątej Grzegorza Wojciechowskiego na stronie 125 znalazłem wiadomość o udziale w bitwie po polskiej stronie najemnych oddziałów czeskich. Po stroni Krzyżackiej natomiast walczyli najemnicy wielu państw zachodnich. Oto nasuwa się dodatkowa myśl, że pragnąc wsławić polski oręż na 600-lecie Grunwaldu można było zaprosić na jubileusz polityków lub osoby duchowne przynajmniej trzech słowiańskich narodów i nie zapominać o Tatarach, których zbyt szybko na moj pogląd skreślono z katalogu politycznych mocarstw. Jako nasi konkurenci i wielokroć sojusznicy zasłużyli na większą z naszej strony uwagę. To jest pierwsza teza mojej prywatnej opowieści.

1. Historia bliskości

Tatarzy są mi bliscy od czasu kiedy to w podstawowce pewien kolega w przeciągu dłuższego czasu nazywał mnie Tuhajbejem. Większość klasy na to nie zwróciło uwagi i pseudonim się nie ostał. Tym nie mniej ja to sobie zapamiętałem. Potem w szkole Średniej uczyła mnie matematyki przemiła Tatarka Aisza Szehidewicz o krotkiej fryzurze i wyrazistych azjatyckich oczach. Los sprawił, że obecnie w Uzbekistanie procz grupy Koreańczyków mam pod opieką dwie dojazdowe parafie w Angrenie i w Almalyku, gdzie większość parafian to osoby pochodzenia tatarskiego. Mogłbym godzinami o nich opowiadać. Poprzestanę jednak na tym, że ci ludzie mają nie tylko prawo do obecności w naszej polskiej świadomości zbiorowej.

My mamy obowiązek o nich pamiętać i ich promować nawet wtedy kiedy wiedzie im się kiepsko.

Podobnie jak Turcy nie zapomnieli o Lechistanie i czekali polskiego posła przez wszystkie lata zaborów tak i my przy takich okazjach jak jubileusz Grunwaldzki nie możemy zapomnieć, że razem z nami ci ludzie byli również pod Wiedniem(Lisowczycy) i choć po wojnie Krymskiej w wieku 19-tym(1854)z mapy świata zniknął chanat Krymski, a potem cały naród w czasach Stalina wywieziono do Azji Środkowej, to jednak on obecnie na swe historyczne ziemie powraca, ma swoją reprezentację w parlamencie Ukrainy i można było pod Grunwald procz polskich Tatarów zaprosić kogoś z Symferopola. To nie było aż tak trudne.

Podobne uwagi mam na temat zaprosin w adres Kijowa czy Mińska.

Czesi też by się nie obrazili, gdybyśmy im częściej przypominali o wspólnych dziejach a nie tylko wspominali chwile wrogości i najazdy Husytów.

Dla obecnych rządzących jakoś polotu zabrakło, by o tym pomyśleć a szkoda.

Mam wrażenie, że tak piękna rocznica w wirze politycznych gier nie została doceniona i nawet jakoś tak mocno zmarginalizowana. Zabrakło polskiego Papieża, który nas tak bardzo uwrażliwiał na te wszystkie patriotyczne daty i miejsca.

2. Historia Vitae magistra est

A jakże można było ten dzień świętować w Taszkencie?

Z rana miałem Msze u siostr Matki Teresy i pośród intencji wymieniłem intencje grunwaldzką. Wytłumaczyłem siostrze, że ta historyczna data ma związek z losami kościoła, bo właśnie po tej bitwie relacje Jagiełły i Witolda się poprawiły i przystąpiono z nowym impetem do chrystianizacji Litwy. Jagiełło nareszcie zajął się wypełnieniem danych królowej Jadwidze obietnic.

Choć politycznie zwycięstwo nie miało wielkiej rangi dla Polski to dla kościoła rozeszło się wielkim echem. Nie Krzyżacki miecz nawracał Litwinów od tej pory, bo z czasem jak większość rycerzy stali się Luteranami. Grunwald dał też więcej szans obrządkowi rzymskiemu niż to było do tej pory. Wiadomo, że równolegle i ruscy kapłani starali się o rząd dusz na Litwie. Syn Mendoga Wojsiłek był ponoć ruskim mnichem. Nawracali jednak Litwinów z największym sukcesem polscy franciszkanie czego świadectwem są trzy przepiękne krzyże widoczne z wileńskiej Góry Zamkowej. Sprawy osobiście oglądał Król i Wielki książę.

Ich zaangażowanie było precedensowe i niespotykane nigdzie na taką skalę.

Po Mszy świętej jedna z trojki polskich siostr zażartowała, że tylko ja takie rzeczy pamiętam. Moja smykałka do historii spowodowała, że zimą poproszono mnie o kurs wykładów z historii dla juniorek. Na wielu kazaniach staram się coś z tamtych wykładów przypominać według łacińskich zasad, że historia jest matką życia...

3. Polskie losy na wygnaniu

Na ten dzień mnie i kolegę ks. Andrzeja z Legnicy zaproszono na Gore Czymgan.

Wzniesienie ma 3349 m i dostać się można do podnóża góry staroświeckim wyciągiem. Wiozła nas pewna poloniuska o imieniu Żanna. Jak wiele osób wychowanych na wschodzie bez skrupowania tak jak na spowiedzi przy pierwszym kontakcie opowiedziała o sobie. Fenomen "spowiedzi" w podróży to pewnie nie tylko specyfika post-sowiecka. Gdy pojazd pędzi do przodu i nikomu się nie spieszy, jest okazja do refleksji nad światem i nad sobą. Jest nauczycielką baletu i choreografem. Zapoznaliśmy się tydzień temu telefonicznie. Umowiliśmy się, że czekać będziemy po Mszy na przystanku Buyuk Ypak Yoli (Wielki Jedwabny szlak). Towarzyszyła nam również Li Na, moja nauczycielka koreańskiego. Żanna rozpoznała nas po nosach jak rzekła pokazując na swój, który też był polski. Po drodze wiele nam opowiadała ciekawostek. Jest wdową. Mąż Żyd z pochodzenia był gimnastą i przez sport zniszczył sobie serce. Zmarł młodo. Córka ze względu na pochodzenie dostała bez trudu wizę pobytu stałego w Niemczech i Żanna pozostała samotna ze swą jedyną pasją życiową jaką jest alpinizm. Posiada Kartę Polaka, włada językiem w sposób pasywny. Od czterech lat ma zgodę na wyjazd ale władze polskie nie śpieszą się z ostatecznym rozpatrzeniem wniosku o repatriacji. Zauważyłem ze smutkiem, że znam rodzinę w Almalyku, która w podobnym stanie niepewności żyje już 7 lat. Zabrzmiała nutka gorczy, już nie pierwsza od kiedy jestem w Taszkencie.

4. Zraniona twarz Madonny

Gdy wyczułem nutkę zaufania i sympatii w naszych relacjach, poprosiłem Żannę, by zrobiła grzeczność dla naszych gości i zatrzymała samochód na chwilę na osiedlu Troickoje na przedmieściach miasta Czyrczyka.

Chodziło mi o to, by pokazać jedyny w Uzbekistanie męski klasztor św. Trojcy i św. Jerzego. Po rosyjsku to brzmi "troicko-georgijewski monastyr".

Zgodziła się chętnie. Budowla ma grubo ponad sto lat. Ma kształt latarni morskiej do której dobudowano długi korytarz. Mam na myśli cerkiew, do której ku zdziwieniu Żanny mogą wchodzić również kobiety. Na kopule cerkwi, która nie ma kształtu Łukowicy a po prostu spłaszczony Chelmu widnieje skrzywiony prawosławny krzyż. Z daleka widać, że w klasztorze się nie przelewa, choć w podwórku kilku mężczyzn zajmowało się restauracją ścian pokrytych kilku warstwami wapiennej farby żółtawego odcienia. Dach metalowy pokryty brązno-wiśniowego koloru farbą. Klasztor w głębi podwórca to podobnie jak cerkiew stuletnia

piętrowa budowla z żółtej cegły troszkę przypominająca stację kolejowa w pruskim stylu na polskim Pomorzu. Obok klasztoru jeszcze dwa gliniane domki pomalowane na biało, malutka dzwonnica.

Prawosławnych jest coraz mniej w mieście i nie prowadzą żadnej akcji agitacyjnej. Kto chce przychodzi i kiedy chce. W "kruchcie" siedziała średniego wieku kobiecina w okularach zajęta jakąś lekturą. Weszliśmy niezauważeni.

W ikonostasie nie dostrzegłem niczego szczególnego. Wszystkie ikony wykonane niedbale. Jedynie z prawej strony duży wizerunek młodzieńca Pantelejmona nabierającego ze szkatułki jakieś sproszkowane lekarstwo, z lewej zaś strony ikonostasu zaraz obok płaskiej ikony Krzyża Pańskiego przykuwała uwagę dużych rozmiarów Iwerska ikona z dzieciątkiem na dłoniach w podobnej pozycji jak Częstochowska i ze szramą na tym samym lewym policzkiem. Cięcie głębokie ale nie tak obszerne jak u częstochowskiej. Rana jedna a nie dwie. Ponadto rana krwawi, co robi wrażenie. Nie było kogo zapytać o szczegóły zresztą widać było, że Żanna, która w międzyczasie kupiła i postawiła na świeczniku świecę w znanej sobie intencji dawała znaki, by się pospieszyć.

Rzuciłem oko na kwadratowych kształtów kopułę. Policzyłem w północnej pierzei 6 aniołów, tyle samo w południowej. A zachodniej ścianie kopuły 4 proroków starotestamentalnych i 4-ch na ścianie wschodniej.

Na łuku dzielącym cerkiew od wąskiej przybudówki okrągłe portrety ruskich świętych zwłaszcza Olgi i Włodzimierza, wszystkie w zielono bordowych tonacjach.

Na prawej ścianie korytarza dużych rozmiarów ikona Kseni Petersburskiej w jaskrawych tonacjach. Ksenia zasłynęła jako kochająca żona w czasach carycy Katarzyny. Młodo owdowiawszy stała się jedną z najsłynniejszych postaci w panteonie "szaleńców dla Chrystusa". Arystokratka, która poprzez swój ból stała się ulubioną postacią wśród prostego petersburskiego ludu. Wszystkie te pseudo freski wykonane na płótnie były przyklejone do tynku i przymocowane dla pewności dużych rozmiarów pinokami. Ogromny wizerunek apostołów Piotra i Pawła dość prymitywnie wykonany i przymocowany do ściany jak tapeta budził mieszane uczucia politowania dla kiczu i sympatii z powodu pomysłowości, która ma swoje źródło w braku Środków.

5. Rozmowy dydaktyczne.

Dowiedziawszy się, że ksiądz Andrzej odbywa praktykę w Uzbekistanie i że za rok przyjedzie do nas na stałe Żanna postanowiła mi opowiedzieć co myśli o tym kraju a zwłaszcza o niezbyt sympatycznych w jej odbiorze tubylcach uzbeckiego pochodzenia.

Opowiedziała o korupcji szerzącej się w Szkołach Wyższych i o tragedii pacjentów, którzy na swej drodze napotykają lekarzy słabo wykształconych, bo większość egzaminów i zaliczeń zdobywali za pieniądze. "Dyplomomania" jest jedną z cech charakterystycznych napływającej ze wsi klasy nowobogackich. Przypomniałem sobie w myślach, że w moich czasach młodzieńczych dyplom był również elementem nobilitacji i kandydaci na męża czy żonę powinni byli o tym również pomyśleć.

Żanna ma pewne fobie i awersje co do napływającej z uzbeckich wiosek ludności uzbeckiej. Jej arystokratyczne maniery, umiłowanie prawa i kultury nie pozwalają spokojnie znosić przejawy chamstwa i ksenofobii względem ludności europejskiej.

To bardzo się rzucało w oczy w trakcie podróży. Podjąłem watek mówiąc, że kiedyś ci ludzie byli nestorianami kilka stuleci wcześniej więc mają zapewne we krwi i w genach motywy chrześcijańskie. Wspomniałem, że w naszych parafiach trafiają się Tatarzy. "Tutaj się zgadzam, krzyknęła dystyngowana pani nie przestając śledzić za kołkiem po Gorskich serpentynach".

Tatarzy to cywilizowani ludzie.

Podjeżdżaliśmy do miasteczka Gezelkent.

6. Zakupy

Żanna zaproponowała, że kupimy arbuzy i lepioszki na rynku.

Żanna, osoba rezolutna i pewna siebie postukując po arbuzech wyjaśniała, że szuka takiego który wydaje ładny dźwięk (musi być pełen w środku wtedy brzęczy jak dzwon, jeśli jest zmięty, gumowy, nie będzie smaczny ani słodki). Ponadto wyrzekła musi mieć suchy ogonek. Ciekawa rzecz każdy arbuzy ma Plec, są arbuzy chłopcy i arbuzy dziewczęta.

Miasteczko dość zadbane. 20 lat temu mieszkali tutaj wyłącznie zesłańcy z nad Wołgi, Niemcy. Na rynku prócz Uzbeków panoszyło się wiele cyganek, których tutaj nazywają Lula. Ubrane w orientalne stroje z dziećmi na rękach nachalnie podsuwały dłonie do wszystkich przechodniów głaszcząc przymilnie po ramionach.

Nawet gdyśmy już siedzieli w samochodzie jeszcze jedna cyganka podeszła i nazywając nas skąpcami domagała się ofiary.

7. Czymgan

W okolicach Czymganu są trzy wyciągi. Dwa letnie i jeden zimowy.

Na wielkim wyciągu po którym się jedzie 40 minut była długa kolejka, pojechaliśmy więc dalej na krotki. Proponowano nam na parkingu płatną przejażdżkę na koniach. Ich zapach przypomniał mi dzieciństwo i bardzo rozweselił duszę.

Na wzgórzu spędziliśmy dobre pół godziny. Potem była wizyta u chorej alpinistki rodem z Donbasy o imieniu Natalia,

Jedliśmy arbuzy z chlebem i wspominali góry całego świata. Natalia i Żanna bywały w gorach Kirgizji i Tadżykistanu. Znały pik Lenina i Pik Komunistów, Bywały też na kaukaskim Elbrusie gdzie zginął mój podopieczny z seminarium ks. Darek Sańko. Stwierdziła, że mógł zginąć tylko w zimie wśród śnieżycy w szczelinie lodowcowej. Nie mogłem jej na to nic odpowiedzieć.

Podobno Elbrus jest bardzo łatwy do zdobycia latem. Natasza zaprowadziła nas nad strumień w którym codziennie przyjmuje wodne procedury. Myśmy też weszli, woda była zimna jak lód. Miałem uczucie, że to jednak wrzątek.

8. Czerwak

Tego samego dnia Żanna obiecała nam pokazać piękny kurort Czerwak. Okolica zamieszkała głównie przez Kazachów. W wielu mijanych wioskach przekupki na ulicznych straganach proponowały migdałki z miodem i prawdziwy kazachski kumys. W tych przygranicznych wioskach najsilniejszym żywiołem są już Kazachowie.

Prosiłem Żannę, by się zatrzymała gdy będzie stragan z kumysem, bo chciałem na cześć Grunwaldu wypić tego słynnego napoju, którym się zawsze w pochodach wojennych raczyli Tatarzy jak sadze również pod grunwaldem. To kwaśne końskie mleko, od którego się w głowie kreci.

Nie czekałem długo by się marzenie spełniło.

Kupiliśmy kumys na zbieżności Tamy Czerwackiej zbudowanej pod koniec lat 70-tych.

Ilość wody w zbiorniku dzięki tamie jest tak wielka, że gdyby zbiornik wysadzić to 7-mio metrowa fala zalałaby Taszkient.

9. Przygoda w Osz

Pod koniec dnia gdyśmy się zbliżali do Taszkientu poprosiłem Żannę, by opowiedziała mi historię kalectwa Nataszy. Ta zrobiła to chętnie, choć historia była smutna. Okazuje się, że w okolicach kirgiskiego miasteczka Osz są piękne góry, które znane są z kamiennych lawin. Jedna z takich lawin strąciła Nataszę i połamała jej kości. To były lata schyłkowe ZSRR. Przyjaciele wezwali pomoc. Trzeba było użyć helikoptera. Ratownicy zadali gwarancję, że jakiś zakład pracy pokryje koszty przelotu. Pertraktacje trwały 3 dni. Potrzebna była suma 34 tys. Rubli.

Gdy po 3 dniach po alpinistkę przybył helikopter była już zaawansowana gangrena. Trzeba było usunąć nie tylko nogę ale jeszcze i bliźniaki, których młoda mama nosiła pod sercem. Gdy po narkozie ujrzała brak nogi i siedzącego obok męża pierwsze co powiedziała: "Sasza jesteś wolny", nie chciała być żoną kaleką. Sasza okazał się prawdziwym rycerzem i dżentelmenem dla niej na całą resztę życia. On również alpinista nie porzucił jej wtedy i nie porzucił do dziś. Nawiasem mówiąc tutejsi alpiniści z Uzbekistanu to kategoria entuzjastów, którym w żaden sposób życia nie ułatwia państwo. Jedyne ich bazy w górach to 18 wagonów przerobionych na domki kempingowe u podnóża Czymganu. Bronią ich jak kozacy stаницy. Nie wiadomo jak się to wszystko skończy, bo od czasu, gdy prezydent zbudował sobie daczę w tej okolicy i przeprowadził luksusową asfaltową trasę miejsce stało się bardzo popularne a ziemia i budowle tak samo drogie jak w stolicy.

Natasza jest optymistką i wierzy, że uda im się obronić to miejsce od "rejderów" i "rekietu" (szantażyści i gangsterzy w republikach post-sowieckich).

10. Świętowanie

Każdy świętuje ważne daty jak potrafi.

Ja nie miałem żadnego pomysłu jak świętować 600-lecie Grunwaldu w dalekim Taszkencie.

Spędziłem ten dzień w górach poszukując przygód i je znalazłem.

Uczciłem ten dzień wspomnieniem Tatarów i butelką Kumysu zdobyta na Czerwaku.

Niemale wrażenie zrobił na mnie moskiewski przaśny w swej biedzie męski klasztor, zraniona życiem alpinistka i niezapomniane górskie krajobrazy.

Ks. Jarosław Wiśniewski

www.orient.to.pl

Taszkient 15 lipca 2010

PS. A gdyby tak jakaś polska gmina miała chęć zatrudnienia pani Żanny jako nauczycielki baletu i choreografii, to może od tej małej przygody rocznicowej pozostałby jakiś większy ślad w życiu tej samotnej osoby???

Z rozmowy wynikało, że ona o czymś takim bardzo i bardzo marzy.